

Wieści znad Orzyca

Nr 8(53)

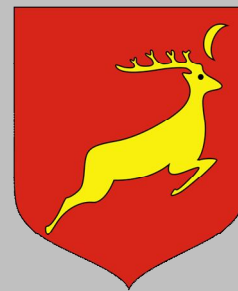
ISSN 2080-024X

wrzesień 2011 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpz.k.pl

www.naszkrasnosielc.tpz.k.pl



Wprowadzenie

Pierwszemu jesiennemu numerowi *Wieści* jest jeszcze blisko do lata – opisaliśmy w nim wyjazdy, spotkania, obchody, uroczystości, inicjatywy społeczne odbywające się w pięknym słońcu i w wakacyjnych nastrojach.

Przed Państwem artykuły relacjonujące odkrywanie okolic bliższych (wizyta w Niepokalanowie i Laskach), dalszych (wycieczka na Mazury), a także tych o znaczeniu sakralnym (pielgrzymka na Jasną Górę).

Opowiemy o niecodziennym sposobie na poznawanie dziejów naszej Małej Ojczyzny. Wszystko za sprawą Trzeciego Rajdu „Śladami historii” po ziemi krasnosielckiej, gdzie miłośnicy historii zgłębiali wiedzę na temat powstańczej bitwy na Polskiej Kępie, a także byli świadkami jej rekonstrukcji.

Ponieważ zbliża się czas wyborów do Sejmu i Senatu warto zastanowić się nad tym, na kogo będziemy głosować i kto jest najlepszym dla nas kandydatem – tu pomocne mogą być *refleksje społeczne aktywnego obywatela*. Nie zapominajmy, że wolne wybory to przywilej, o który walczyliśmy przez lata. W październiku pokażemy, że Polak potrafi.

Dla tych, którzy nie lubią jesieni zimnej i szarej, mamy na nią kilka sposobów – proponujemy odnaleźć na nowo urok chryzantem jako kwiatów nie tylko odpowiednich na cmentarz oraz wspominając feerię barw dawnych odpustów.

Gorąco polecamy i pozostawiamy do refleksji piękne wiersze Tadeusza Kraka. Autorów artykułów nie dopadł jeszcze jesienny smutek i niech tak zostanie, aż do następnej wiosny – czego i sobie i Państwu życzymy.

Redakcja



IV Dożynki Powiatowe

4 września odbył się doroczny odpust w Św. Rozalii połączony z dożynkami powiatu makowskiego, dekanatu różańskiego i parafii Szelków. Śliczna pogoda i przedwyborczy czas



zgrupowały rekordową liczbę ludzi, bo ok. 10 tys. Uroczystości rozpoczęły się Sumą z udziałem ks. bpa Tadeusza Zawistowskiego, biskupa seniora diecezji łomżyńskiej. Poświęcił on wieńce dożynkowe i chleb upieczony z tegoż rocznego ziarna.

Wiele ciepłych słów do rolników skierował starosta powiatu makowskiego, Zbigniew Deptuła, oraz minister środowiska Andrzej Kraszewski, który zwrócił uwagę na możliwości Polski w promowaniu naszej doskonałej żywności na rynkach unijnych.

nych z rolnictwem. Koła gospodyń z powiatu makowskiego przygotowały sprzedaż swoich wyrobów, a kolejka chętnych do nabycia piezoków, chleba ze smalcem i ogórkiem, ciast,

piwa domowego, bigosu nie malała przez cały festyn. Z naszej gminy były panie z KGW Raki, Grabowo, Pienice, Amelin, Niesułowu i tą drogą pragną podziękować panu wójtowi Pawłowi Ruszczyńskiemu za wynajem autokaru na trasie Krasnosielc – Święta Rozalia.

Jak co roku, wręczono medale „Zasłużony dla rolnictwa”. Wśród 18 wyróżnionych były dwie osoby z gminy Krasnosielc: rolnik Dariusz Budny z Grabowa, który wzorowo prowadzi gospodarstwo rolne wyspecjalizowane w hodowli bydła mlecznego. Pan Dariusz umiejętnie pozyskuje fundusze unijne i współpracuje z MODR. Drugą odznaczoną była Urszula Dembicka, długoletni dyrektor Gminnego



W części artystycznej zagrała orkiestra dęta z Różana, wystąpił Klub Seniora „Stokrotka” z Szelkowa, kabaret „Kamraci” oraz trio wokalne Sunny Girls. Oczywiście, jak to na takim odpuscie bywa, nie mogło zabraknąć straganów, wesołego miasteczka i wystaw różnych firm związa-

Ośrodka Kultury, obecnie na emeryturze, działaczka, animatorka i dobry duch naszej lokalnej społeczności. Gratulujemy!

Wieniec dożynkowy reprezentujący Krasnosielc wykonały kobiety z Koła Gospodyń Wiejskich w Grabowie. Ten wieniec pojechał także na Dożynki Mazowieckie w Wyszkowie, które miały miejsce tydzień później.

Dożynki powiatowe stały się w naszym powiecie już tradycją, więc bez wahania mogą zaprosić Czytelników *Wieści* za rok, na piątą, jubileuszową.

Małgorzata Bielawska

Żywa lekcja historii

W sobotę 3 września 2011 r. znów ożyła się Polska Kępa, i znów ożyły wspomnienia o powstańcach styczniowych. A wszystko za sprawą miłośników historii, którzy uczestniczyli w Trzecim Rajdzie „Śladami historii” po ziemi krasnosielckiej. Przedsięwzięciu sprzyjała również pogoda, było ciepło i słonecznie. Aura wprost wymarzona na wszelkie formy plenerowej rekreacji.



W miejscu upamiętnionym powstańczym epizodem spotkali się uczniowie gimnazjów z Jednoróżca i z Krasnosielca wraz z opiekunami, działacze i sympatycy Stowarzyszenia „Przyjaciele Ziemi Jednoróżeckiej” i Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej oraz grupa rekonstrukcyjna „Czwartacy” z Ostrołę-



kościola, kopca napoleońskiego i pomnika ku czci powstańców styczniowych. Po drodze doszły jeszcze informacje o przydrożnych krzy-

pani Jadwiga Grabowska. „Informację o rajdzie - wyjaśniła - znalazłam w *Wieściach* i postanowiłam skorzystać z możliwości bliższego poznania historii tych terenów”.

Gimnazjaliści jednoróżecy przyjechali na Polską Kępę, bezpośrednio od siebie, na rowerach. W międzyczasie dołączyli zainteresowani tematyką rajdu mieszkańcy Dąrdźewa, Dąrdźewa Nowego (Polska Kępa leży w jego granicach administracyjnych) i okolicznych wsi. Razem przybyło ponad sto osób. Wśród organizatorów, nauczycieli opiekunów i osób wspierających byli m.in.: Urszula i Zdzisław Bojarscy, Krystyna i Józef Brzozowy, Anna i Mirosław Chodkowsy, Monika Dworniczak, Katarzyna i Tomasz Gil, Agata i Mariusz Kaczyńscy, Tadeusz Kruk, Zbigniew Lorenc, Wojciech Łukaszewski, Jolanta Opalach, Joanna Pochoda, Sławomir Rutkowski, Jadwiga i Zygmunt Smolińscy, Jolanta Soplewska, Rafał Suski (kamerzysta) i Konrad Zysk.

Starzy bywalcy i nowicjusze przemierzili najpierw wzdłuż i wszerz całe powstańcze wzgórze, zatrzymując się z zadumą przy obelisku pod wyniosłym krzyżem i wczytując się w bogatą treść tablicy informacyjnej. Przeszli obok ołtarza polowego na pomost nad brze-



ki. Gimnazjaliści krasnosielscy przemierzali pieszo 6-km trasę, rozpoczynając marsz sprządkościoła w Dąrdźewie. Na miejscu zbiórki poznali wstępnie dzieje dawnego, drewnianego

żach i kapliczek, w tym o pomorowej z 1831 r. i o dziejach samego Dąrdźewa i parafii obchodzącej w tym roku jubileusz 100-lecia swojego istnienia. Do grupy dołączyła





giem Orzyca, by wreszcie odpocząć na solidnych ławach wokół ogniska. Buchnęły snopy iskier, w gwarze rozlicznych rozmów popłynęły smakowite zapachy pieczonych kielbasek. Nieopodal „Czwartacy” rozbili obóz, do którego zaprosili obecnych na prezentację XIX-wiecznej broni i amunicji, ówczesnego umundurowania, ciekawą prelekcję historyczną i... pyszną zupę. Żołnierzom towarzyszyły nieodłączne markietanki. W skład grupy rekonstrukcyjnej wchodził: Tomasz Dunalewski, Ernest Głuszczyk, Joanna Kamińska, Katarzyna Kamińska, Sebastian Kamiński, Stanisław Kamiński, Grzegorz Łuba, Ewa Makowiecka, Grzegorz Makowiecki, Kacper Makowiecki, Paweł Staniszewski, Ewa Sulbińska-Łuba, Antoni Świącki, Marek Świącki.

Bezpośrednim przeniesieniem uczestników rajdu w czasy powstania styczniowego była re-

do wyobraźni widzów: potężny huk wystrzałów, kłęby dymu, walka wręcz i donośne „huraaa!”, potęgowane powracającym echem. Potwierdzały to wrażenia na gorąco: „Bardzo mi się to podobało” czy „Największe wrażenie zrobiły na mnie głośnie wystrzały”, itp.

Następnie „uczestnicy bitwy” i zgromadzona publiczność przeszli pod krzyż, by oddać hołd bohaterom z 1863 r., podkomendnym kapitana Józefa Trąpczyńskiego. Historię tego miejsca i stoczonych tu przed 148 laty walk, przedstawił zebranym, podobnie jak na poprzednich rajdach i biwakach, piszący te słowa - Tadeusz Kruk. Kolejne godziny, w integracyjnej scenarii ogniska, upłynęły na wspomnieniach z poprzednich pobytów, towarzyskich pogawędkach i planach na kolejne spotkania tu, na Polskiej Kępie, gdzie „w dniach 26-29 czerwca

konstrukcja bitwy” rozegranej na Polskiej Kępie w czerwcu 1863 r., zaprezentowana sugestywnie przez „Czwartaków”. To nic, że ich umundurowanie oraz broń pochodziły z okresu... Księstwa Warszawskiego. Liczyły się efekty. A te były nadzwyczaj widowiskowe i przemawiające

1863 roku - o czym informuje we wstępie tablica - oddział powstańczy dowodzony przez kapitana Józefa Trąpczyńskiego powstrzymał ofensywę wojsk rosyjskich”.

Impreza została uwieczniona przez licznych fotoamatorów, znaczną i wiele obrazującą część zdjęć znajdziecie Państwo na stronie: www.naszkrasnosielec.tpzk.pl z wątku „Biwak Patriotyczny na Polskiej Kępie ...”. Ponadto, Mirosław Chodkowski, Sławomir Rutkowski i Tadeusza Kruk udzielił przed kamerą (dla potrzeb SPZJ) wypowiedzi na temat wydarzeń na Polskiej Kępie i idei organizowania tutaj rajdów i biwaków historycznych. Było to już piąte grupowe nawiedzenie Polskiej Kępy w ostatnich dwóch latach. Poprzednie rajdy odbyły się: 11 września 2009 r. i 19 września 2010 r., a biwaki - 26-27 czerwca 2010 r. i 25-26 czerwca 2011 r.

Zadowolenie z udanej imprezy malowało się na twarzach jej organizatorów i uczestników, opuszczających Polską Kępę późnym popołudniem. Kolejna żywa lekcja historii przeszła do... historii.

Tym razem Wincenty Pol mógłby spokojnie napisać tak: „Cudze pochwalcie, bo swoje znać, i sami wiecie, co posiadacie”.

Tadeusz Kruk

Organizatorzy oraz uczestnicy Rajdu: składają podziękowania dla Starostwa Powiatowego w Przasnyszu za sfinansowanie udziału grupy rekonstrukcyjnej oraz dla właściciela firmy „Wędliny z gospodarstwa – Łęgowska Wieś” za zapewnienie wyżywienia dla uczestników Rajdu.

Raduje się dusza ma...

Na wiernych, którzy w niedzielę 18 września 2011 r. przybyli na Mszę św. o godz. 9.30 czekały miłe niespodzianki. Patronem dnia był św. Stanisław Kostka. Dzieci i młodzież, podobnie, jak przez cały miniony tydzień, zgromadziły się, by uczcić swojego Patrona, notabene rodaka z pobliskiego Rostkowa k. Przasnysza.

Przed rozpoczęciem Eucharystii, dziewczynki ze Szkolnego Koła Caritas, w strojach nawiązujących do epoki teatrów hellenistycznych, zaprezentowały na stopniach ołtarza pantomimę pt. „Raduje się dusza ma”. Otrzymały zaśnienie gromkie oklaski za widowiskowe i sugestywne przekazanie, w pięknych ukła-

dach choreograficznych, głębokich treści religijnych. W programie wystąpiły: Kamila Grabowska, Patrycja Fąk, Paulina Fąk, Daria Kruk, Milena Ochenkowska i Aleksandra Romanowska. Trafiony pomysł występu pojawił się podczas wakacyjnych półkolonii zorganizowanych pod patronatem Caritasu (zob. „Wieści” nr 7/2011).

Drugim akcentem, podkreślającym doniosłość uroczystości, był udział scholi w oprawie muzycznej Mszy św. sprawowanej przez ks. prob. Andrzeja Groblewskiego. We wcześniejsze próby, pod fachowym okiem Ewy Brzostek oraz siostr Anny, Eweliny i Sylwii Roman z parafii Płoniawy, dały wspaniałe efekty. Przy ich wokalnemu muzycznym wsparciu popłynęły dźwięki radosnych pieśni kościelnych, z powracającym jak echo refrenem

jednej z nich:

Ty tylko mnie poprowadź,
Tobie powierzam mą drogę.
Ty tylko mnie poprowadź,
Panie mój.

Miejscowa schola, zorganizowana doraźnie, zaśpiewała w składzie: Kamila Grabowska, Patrycja Fąk, Paulina Fąk, Daria Kruk, Milena Ochenkowska, Sandra Pliszka, Julia Pochoda, Aleksandra Romanowska i Wiktoria Włodarska.

„Kto śpiewa ten dwa razy się modli. Niech radość tkwi w śpiewaniu” - napisały w *Kronice* prowadzące ten występ scholi.

Tadeusz Kruk



Z wizytą u franciszkanów

W ostatnim dniu lata, 22 września 2011 r. ponad 30 uczniów wraz z opiekunami udało się na wycieczkę autokarową do Niepokalanowa i Lasek. W grupie znalazły się głównie dzieci z klas III i V, które w maju przystąpiły do Pierwszej i Generalnej Komunii świętej. Wyjazd nastąpił sprzed szkoły w Drądzewie.

W Niepokalanowie uczestniczyliśmy we Mszy św. sprawowanej przez kilku kapłanów, w tym również przez naszego ks. proboszcza. Poznaliśmy historię tego sanktuarium i tragiczne losy jego założyciela - świętego Maksymiliana Kolbego, franciszkanina. Św. Maksymilian był wielkim czcicielem Matki Boskiej. Działal bardzo aktywnie w Polsce i w Japonii. Zginął w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Dobrowolnie zgłosił się na śmierć głodową za innego więźnia. Uratowany Franciszek Gajowniczek do końca życia podkreślał wdzięczność dla swego wybawcy i zaświadczał o jego świętości.



Z Niepokalanowa udaliśmy się do Zakładu dla Niewidomych w Laskach prowadzonego przez siostry zakonne franciszkanki. Jedną z sióstr, zapoznała nas z historią tej placówki, założonej 90 lat temu przez niewidomą franciszkanek Różę Czacką. Z wielkim zainteresowaniem obejrzelśmy film o ludziach niewidomych. Siostra zaprezentowała nam także alfabet Braille'a i inne pomoce ułatwiające nie-

widomym naukę czytania i pisanie. Wyjaśniła, w jaki sposób można tym osobom pomagać na co dzień, np. przy poruszaniu się w terenie lub przechodzeniu przez jezdnię.

Do Drądzewa wróciliśmy o zmierzchu, bardzo zadowoleni z udanego wyjazdu. Dopisywały nam humory, apetyt i piękna pogoda.

Bezpośrednią opiekę nad wycieczką sprawowali: ks. proboszcz Andrzej Groblewski, panie: Maria Cieszevska - katecheta, Barbara Jędrzejewska, Agnieszka Kołodziejczyk i Magdalena Romanowska oraz pan kierowca Krzysztof Kraska. Dziękujemy!

*Daria Kruk
- uczestniczka wycieczki*

Wycieczka na Mazury

Jako pracownik Ośrodka Doradztwa Rolniczego zorganizowałam wyjazd do kilku ciekawych miejscowości, położonych niedaleko nas,



ale już w woj. warmińsko-mazurskim. Raniem, 6 września autokar z 48 uczestnikami wyruszył w drogę i na pierwszy postój zatrzymaliśmy się w Nidzicy. Zwiedziliśmy zamek krzyżacki, wystawę dawnych narzędzi walki, kaplicę i spichlerz, ale największe zainteresowanie wzbudziły wykusze w murze zamkowym, czyli średniowieczne ustępy - małe komnatki z podłogą z kratą, gdzie chodziło się „za potrzebą”.

pierogów w 3 wersjach - pojechaliśmy do Spychow. W Nadleśnictwie czekał już na nas przemiły pan Adam, który pokazał nam Muzeum Leśne. Teraz wiemy, jak wygląda dziupla dzięcioła na przekroju, dlaczego nie daje się patyczka do budki lęgowej, jak znakuje się drzewa w lesie, jak śpiewa drożdż i czym się różni skowronek polny od borowego. Wreszcie przerwa na kawę i herbatę i odpoczynek nad brzegiem jeziora. Ale już trzeba jechać dalej, bo czeka



W starej poniemieckiej szkole z 1906 roku, którą wójt przekazał nowo powstałej fundacji czekał na nas poczęstunek i ... niespodzianka. Występ 8 dziewczyn z lokalnej Kuźni Talentów. Młode osoby, ubrane na czarno z beretami wojskowymi na głowach, zaśpiewały wianeczkę pieśni żołnierskich. I tak to zrobiły, że nam, słuchaczom zwilgotniały oczy...

Najbardziej ujęła nas swym wdziękiem i ślicznym głosikiem najmłodsza Zuzia. Wcześniej panie z fundacji opowiedziały, czym się zajmują. Prowadzą 3 chóry, przedszkole, zajęcia muzyczne dla młodzieży, organizują przeglądy śpiewacze i chóralskie - i to wszystko w czasie wolnym, bo pracują zawodowo! Potem zaprowadziły nas do kościoła z 300-letnią tradycją,

opowiedziały jego historię, chwając współpracę z miejscowym księdzem, który udostępnił kościół ze wspaniałą akustyką na przeglądy chórów. Na starym cmentarzu widać historię tych ziem, obok grobów z gotyckimi napisami z XIX wieku świeże polskie mogiły...

Ostatnim punktem wycieczki był powrót do Spychowa i ognisko, o którego zorganizowanie poprosiłam Nadleśnictwo. Autokar zostawiliśmy na parkingu przy cmentarzu, a sami w walówką w postaci kielbasy sponsorowanej przez starostę makowskiego Zbigniewa Deptułę, termosów z kawą i herbatą, i napojami pomaszerowaliśmy w las. Tam na polanie już się palił ogień i czekała ogromna wiata ze stołami i ławami. Niestraszne nam były komary i zapadający mrok, radość udzieliła się wszystkim - dzień był bogaty we wrażenia, pogoda dopisała, nareszcie można było odpocząć i najeść się, humory więc dopisywały! A w drodze powrotnej ujawniły się talenty wokalne, opowiadaczy dowcipów i recytatorskie (brawo, panie Kazi-ku!).

Teraz snujemy plany na przyszłość i obmyślamy kolejny wyjazd. Do zobaczenia!

Małgorzata Bielawska



7 km dalej w Kamionce powstała wioska tematyczna. Działa od 4 lat, a stale rozrasta się o nowe budynki i pomieszczenia, organizuje różnego rodzaju warsztaty (garncarskie, krawieckie, kowalskie), imprezy integracyjne, Mazurskie Wesele itp. W ilości przyjmowanych gości Kamionka pobiła na głowę nawet nidzicki zamek, bo w tym roku już przewinęło się tu ok. 7 tys. ludzi. Po zjedzeniu obiadu -

„Skutecznie aktywni”

Parafialne Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Bądźmy razem” w Amelinie, którego prezesem jest ksiądz Szczepan Borkowski zakończyło realizację swojego pierwszego dużego projektu finansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego (Priorytet VII – Promocja integracji społecznej, Działanie 7.3 – Inicjatywy lokalne na rzecz aktywnej integracji). Celem projektu było pobudzenie lokalnej aktywności poprzez nabycie umiejętności działania innowacyjną metodą projektową. Projekt skierowany był do mieszkańców obwodu szkolnego PSP Amelin.

Na spotkaniu otwierającym Lokalną Pracownię Aktywności poinformowaliśmy mieszkańców tego okręgu o możliwości uczestnictwa w projekcie, wymaganiach i działaniach projektowych, oraz pokazaliśmy przykłady dobrych praktyk, czyli to co dotychczas realizowane było przez organizacje pozarządowe na terenie gminy Krasnosielc w ramach projektów unijnych.

Powołana została Grupa Sterująca, która miała być odpowiedzialna za wybór projektów, czyli propozycji lokalnych działań, realizowanych w ramach projektu „Skutecznie aktywni”.

Autorzy swoich pomysłów byli zobowiązani do udziału w czterodniowym szkoleniu, dzięki któremu zdobyli wiadomości na temat pisania projektów, identyfikowania problemów lokalnych i sposobów ich rozwiązywania. Autorzy projektów przyjęli na siebie rolę lidera środowiskowego i ich zadaniem było utworzenie 5-cio osobowej grupy partnerskiej. Wspólnie z tą grupą realizowali w czerwcu i lipcu swoje lokalne projekty. Było ich 11, każdy inny, na pewno ciekawy i dosyć trudny do realizacji biorąc pod uwagę to, że budżet takiego małego projektu nie mógł przekroczyć 1500 zł. Oto one:



1. „Dekoracja stołów i potraw oraz sztuka rzeźbienia w owocach i warzywach” – warsztaty prowadzone przez Panią Elżbietę Hryniewską z Ostrołki. Liderką grupy była Pani Brygida Krzezińska. W projekcie wzięło udział 20 osób.

2. „Warsztaty kulinarne z przetwórstwa mięsa wieprzowego i mleka metodą tradycyjną” – liderka Pani Dorota Kowalczyk. Warsztaty prowadził Pan Andrzej Piątek.

3. „Z angielskim za pan brat” – liderka Pani Leonarda Gołota. Projekt ten był propozycją zajęć z języka angielskiego dla grupy przed-szkolnej (20 uczestników), które prowadziła Pani Anna Wosiak.

4. „W domu czy w szkole, wiemy jak zachować się przy stole” – warsztaty kulinarne oraz dot. nakrywania do stołu, składania serwetek i zachowania się przy stole. W warsztatach wzięło udział 37 uczniów z PSP w Amelinie. Projekt kończył się prezentacją zdobytych



przez dzieci umiejętności na Festynie Rodzinnym, w którym wzięło udział 57 osób. Liderką grupy była Pani Agata Wilkowska.

5. „Zadbane ogrody wizytówką naszej wsi” – projekt realizowany przez mieszkańców Niesułowa. Składał się z wykładu na temat projektowania ogródków przydomowych oraz z zajęć praktycznych, których efektem były nasadzenia roślin ozdobnych przed kościołem w Amelinie. W zajęciach uczestniczyło 16 osób, a liderką grupy partnerskiej była Pani Magdalena Zduńczyk.

6. „Od fotoplastikonu do kina 3D” Projekt skierowany głównie do młodzieży z Niesułowa, którego liderką była Pani Agnieszka Gwiazda. Uczestnicy projektu podczas wyjazdu do Warszawy mieli możliwość zwiedzenia Muzeum Powstania Warszawskiego, obejrzenia dawnych fotografii wykonanych metodą stereoskopową w warszawskim fotoplasikonie,

z podsumowaniem projektu, w którym uczestniczyły 53 osoby.

8. „Wspólna praca – wspólny wypoczynek” to projekt, którego liderem był Pan Krzysztof Baldyga. Projekt zakładał zebranie informacji na temat historii OSP w Amelinie, zebranie pamiątek straży (dyplomów, pucharów i proporzyczków) i ich renowację, a także stworzenie w remizie OSP w Amelinie kąjaka poświęconego historii i tradycji OSP. Projekt kończył się spotkaniem członków OSP z mieszkańcami Amelina i połączony był z różnymi konkursami, zabawami nie tylko dla dzieci, ale dla całych rodzin. W spotkaniu wzięł udział najstarszy strażak w Amelinie – Pan Jan Graczyk, który przekazał zebranym historię amelińskiej jednostki. W spotkaniu tym uczestniczyło 56 osób.

9. „W zdrowym ciele – zdrowy duch” – zajęcia ruchowe dla Pań z Amelina i okolic. Liderką grupy była Aldona Szcześniak. Zajęcia prowadziła Pani Agnieszka Gałązka.

10. „Niech połącz nas piosenka” – projekt skierowany głównie do członkiń KGW w Grabowie. W ramach projektu 17 osób mogło korzystać z warsztatów muzycznych prowadzonych przez Pana Franciszka Czajkę, a potem wyjechać do Otrębus na próbę Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze”. Uczestnicy wyjazdu mieli okazję poznać pracę zespołu „od podszewki” zwiedzając Muzeum tego Zespołu. Liderką grupy była Pani Iwona Czaplicka.

11. „Kultura nie jedno ma imię” – warsztaty teatralne zorganizowane dla wzmocnienia istniejącej grupy obrzędowej, prowadzone przez Pana Krzysztofa Kowalskiego z Przasnysza. Liderką grupy była Pani Grażyna Dudek. Uczestnicy projektu mieli również okazję obejrzeć w ramach projektu spektakl „Nędznicy”. W projekcie wzięło udział 20 osób.

Na zakończenie projektu odbyło się spotkanie podsumowujące działania lokalne z udziałem władz gminnych i wtedy okazało się, że łatwiej jest coś zrobić niż się tym pochwalić. A może to była trema przed Panem Wójtem i Panią Przewodniczącą Rady Gminy? A może potrzeba więcej szkoleń dotyczących promowania siebie i własnej pracy. Tak czy owak, liderki i ich grupy partnerskie spisały się na szóstkę i dlatego wszyscy otrzymali podziękowania za swoje działania. Gratulujemy odwagi i chęci działania.

Tak wyglądała w bardzo telegraficznym skrócie realizacja projektu „Skutecznie aktywni”. Tego rodzaju projekt był realizowany po raz pierwszy i trzeba się było wiele nauczyć. Myślę, że następny będzie już łatwiejszy do realizacji. Czy jednak będzie? Zobaczymy. Projekt złożony, a jak oceni go Mazowiecka Jednostka Wdrażania Programów Unijnych w Warszawie, to się okaże w lutym albo marcu 2012 r. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby już dzisiaj zastanowić się jakie problemy możemy poprzez realizację małych lokalnych projektów rozwiązać w swojej wsi. Życząc jak najlepszych pomysłów i pozytywnej oceny kolejnego projektu.

Urszula Dembicka
koordynator projektu

a także obejrzeć w kinie 3 D „Harry’ego Pottera”. W projekcie wzięło udział 20 osób (młodzież + opiekunowie).

7. „Od czegoś trzeba zacząć” – Liderka Pani Anna Kinga Niesiołowska-Ryłka. Był to projekt skierowany do dzieci i ich rodziców z Ruziecka. Uczestnicy projektu wzięli udział w wycieczce do parku jurajskiego koło Białogostoku (30 osób). Częściowo już zintegrowani pomagali zorganizować ognisko połączone

Na audycję do Królowej

Wakacje to taki trochę inny czas w roku – dla uczniów i studentów to przerwa w nauce,



dla pracujących urlopy, a tylko rolnicy w tym okresie ciężko pracują. Wypoczywający wybierają tradycyjnie: morze, góry, jeziora, wyjazd za granicę lub siedzenie w domu. Są i tacy, którzy idą pielgrzymim szlakiem na Jasną Górę, jak mawiają

„na audycję do Królowej”. Polskie pielgrzymowanie jest światowym fenomenem chrześcijańskiego życia - tylko w naszym kraju tak liczne pielgrzymki idą w zorganizowanych grupach. Idą w tym samym czasie i zmierzają do tego samego celu. Zjawisko niepowtarzalne a jednocześnie przemilczane przez powszechnie rozumiane media. Szkoda, bo jest o czym mówić i pisać. Jednocześnie wędruje po Rzeczypospolitej prawie 150 tysięcy osób w 260 grupach, idą ponad pięćdziesięcioma szlakami, najmłodszy pielgrzym ma kilka miesięcy a najstarszy ponad osiemdziesiąt lat. Najdłuższa trasa liczy 640 kilometrów i zajmuje 19 dni drogi, najstarsza pielgrzymka wędruje od 1637 roku. Do naszego kraju co roku przyjeżdża 10-15 tysięcy obcokrajowców z 25 krajów by podążać z polskimi grupami na Jasną Górę. Ile osób wędruje, tyle niesionych jest intencji i tyle historii godnych opisanie. Tylko żeby je zrozumieć trzeba patrzeć na nie przez pryzmat wiary, bo pielgrzymka to wydarzenie religijne, osobiste dla każdego i wspólnotowe dla wszystkich w pielgrzymiej grupie. Ta wspólnota ludzi jednej wiary, jest nad wyraz widoczna w trudzie pokonywania dziesiątek kilometrów. Pielgrzymkowa codzienność to te same osoby, z dnia na dzień coraz bliższe. To również ci niewidoczni, a czyniący tak wiele dobra. Osobiście pielgrzymi szlak przemierzałem kilkanaście razy, i nigdy, i nigdzie nie zaznałem tyle dobra od innych co tu.

Jak wspominałem pielgrzymka to przede wszystkim wydarzenie religijne. Nie może więc na niej zabraknąć kapłana (nikt nie powiedział, że bliskości Boga można doświadczyć tylko w świątyni i tylko w niej przystę-

pować do sakramentów). Spowiedź w szczerym polu, na łące, czy w trakcie marszu nikogo nie dziwi. Stare pielgrzymkowe hasło głosi: „Tylko Szwedzi szli na Jasną Górę bez spowiedzi. I nie doszli”. Niektórzy uczestnicy pielgrzymki biorą w niej udział właśnie po to, by dobrze się wypowiadać. Tu czas ma inny wymiar, liczony nie minutami a przebytymi kilometrami. Obecność kapłana to Msza św. W mijanej świątyni lub w szczerym polu i to co na zewnątrz jest mało istotne, bo liczysz się Ty. Nieważna jest Twoja uroda, ubiór czy to kim jesteś, bo jesteś równy innym. Z bosymi obolałymi nogami, w koszulce jak wyschnięte słone jezioro i z pełnym radości wyrazem twarzy, że bierzesz udział w czymś pięknym i niepowtarzalnym. Kapłan na pielgrzymce to duchowy przewodnik po ścieżkach wiary. To on na nowo rozpala miłość do pacierza, różańca, koronki do Bożego Miłosierdzia czy Drogi Krzyżowej. To on głosi konferencje, w których wskazuje drogę, którą podążać. I tylko wybór pozostawia Tobie.

Dla niektórych pielgrzymka to czas służby innym. Służba przemarszu i porządkowa czuwa nad bezpieczeństwem pątników. W trakcie wędrowki drogami publicznymi, na odpoczynkach i w trakcie snu. Ktoś powiedział, że to ci co robią dwa razy tyle kilometrów, kładą się ostatni i wstają pierwsi.

O służbie medycznej można by wiele napisać... Takiej delikatności przy oglądaniu nóg nie doświadczysz nigdzie indziej. Dla niej każdy bąbel, otarcie, nadwyżę, ścięgno czy obolałe mięśnie są najważniejsze. To ona ciągle przypomina o nakryciu głowy, uzupełnianiu płynów, kremie przeciwsłonecznym - po to by każdy mógł dość do upra-

gnionego celu, a jej najtrudniejszą decyzją jest ta o zakazie dalszego wędrowania.

Komuś kto nie był na pielgrzymim szlaku może się wydawać, że to czas bardzo smutny, pełen zadumy i tylko modlitwy. Nic bardziej mylnego. Tam gdzie większość jest ludzi młodych musi być radość i śmiech, spontaniczność i dobry humor. W tym wszystkim pomaga służba mu-

zyczna. Bez tych osób wędrowanie było by o wiele trudniejsze. Ze śpiewem na ustach idzie się raźniej. A postój czasami przeraża się w dobrą zabawę. Ci wszyscy z gitarą i mikrofonem w rękę są „do tańca i do różańca”. Poprowadzą dobrą zabawę i wprowadzą w nastrój wyciszenia i modlitwy.

Można by tu o wielu wiele napisać, bo kto inny odpowiada za to, by każdy miał gdzie spać i mógł się przed snem umyć, kto inny za porządek i śmieci, które obecnie są wszędzie produkowane. Są też ci, co zapewniają wodę i napoje a także coś do zjedzenia. Na pielgrzymce nie może zabraknąć osób odpowiedzialnych za nagłośnienie i tych do kontaktu ze światem. No i nie brakuje też tych, dzięki którym jest miejsce gdzie można zrobić... no wiecie co.

O polskim pieszym pielgrzymowaniu można pisać w nieskończoność. Wypowiadają się profesorowie i zwykli ludzie. Ile spojrzeń tyle zdań i opinii. Dla większości piesze pielgrzymowanie na Jasną Górę to czas by się wyciszyć. Szczególnie w chwilach niepokoju. Odskocznia od cywilizacyjnego medialnego szumu środków przekazu. Czas na trzeźwe spojrzenie wokoło i w samego siebie. Nieliczna możliwość wewnętrznego odrodzenia się.

Pozostaje jeszcze postawić pytanie: czy warto wyruszyć na pielgrzymkowy szlak? Odpowiedź może być tylko jedna – TAK. Jeżeli w Twoim sercu zrodziło się kiedyś pragnienie powędrowania przed oblicze Jasnogórskiej Pani, to nie czekaj. Odłóż wszystkie sprawy. Nic nie tracisz a zyskać możesz wiele.

I na koniec krótkie relacje uczestniczek tegorocznych pielgrzymek z parafii św. Jana Kantego w Krasnosielcu.

– „W tegoroczne wakacje mogłam już po raz drugi uczestniczyć w pieszej pielgrzymce na Jasną Górę. Tym razem wyruszyłam w piątek, 5 sierpnia, spod kościoła Podwyższenia Krzyża w Zwoleniu. Pielgrzymowałam z Radomską grupą numer 23 przez całe 9 dni. Po drodze musiałam zaprzyjaźnić się nie tylko z braćmi i siostrami z obcego miasta, ale też z komarami, bąblami na nogach, zakwasami, zmęczeniem i robakami w namiocie. Muszę jednak przyznać, że było warto. Poznałam wielu wspaniałych ludzi, nie tylko tych, którzy szli razem ze mną, ale także tych, którzy przyjmowali nas gościnnie na postojach i noclegach, często z wielkim poświęceniem. Po tylu dniach



marszu widok Jasnej Góry, a szczególnie Cu-downego Obrazu Matki Bożej był niepowtarzalnym przeżyciem. Pielgrzymowanie to moim zdaniem najlepsza forma spędzania sierpniowego czasu wakacji i polecam ją każdemu, kto czuje się młody duchem i nie boi się obolałych nóg”- Anna

– Podczas tegorocznych wakacji mogłam doświadczyć tak namacalnie pielgrzymowania – krocząc do Matki na Jasną Górę. Te dni były niesamowite, można by powiedzieć, że nawet błogosławione. Dwa tygodnie wędrówki wiele zmieniło. W grupie byliśmy jedną wielką rodziną – zwracaliśmy się do siebie słowami „Siostro”, „Bracie”. Każdy mógł dostrzec jak

wiele bezinteresownego dobra dają pielgrzymom ludzie z miejscowości, przez które przechodziliśmy. Zapraszali pod swój dach, używali tak upragnionej przez cały dzień łązienki, gotowali obiady, piekli pyszne ciasta. Poznałam też wiele wspaniałych osób, z którymi kontakt mam do dzisiaj. Na wyczekiwanych postojach jakże mocno można było docenić świeżo skoszoną trawę czy drzewo w lesie, służące jako oparcie. To był czas pełen przygód. Najbardziej w mojej pamięci zapadł nocleg w stodole pod przyczepą pełną siana. W życiu bym sobie nie wyobrażała, że da się tak spać... i na dodatek całkiem nieźle wypocząć;) Bolały nogi i bąble na stopach nie prze-

szkodziły w dotarciu do celu. A jakże ogromna jest radość, gdy po 13 dniach ujrzy się szczyt Jasnej Góry! Po powrocie do domu nie mogłam sobie znaleźć w nim miejsca – chciałam wracać i dalej wędrować. Miniony czas pielgrzymowania był pełen radości, zabaw, wieczornych tańców, ale też przemyśleń i wartościowych rozmów. Dlatego też, kto może i choć odrobinę chce niech wyruszy i tak jak ja na własnej skórze doświadczy przyjemności płynącej z pielgrzymowania”- Joanna

Zbigniew Żebrowski

Prezencja prowincji na czas prezydencji oraz na wybory nowej kadencji parlamentu

Nie wiem, czy mi się nie poplątały te wszystkie – uncje i – encje, ale postaram się w miarę jasno przedstawić czytelnikom, skąd się tyle tych końcówek nabrało i na czym są one oparte.



Z powodu nadejścia prezydencji Unii, kampanii przedwyborczych i natłoku reklam z tym związanych, staram się z daleka omijać rezydencje (już uncje encji) polityków i innych VIP-ów oraz ich samych przede wszystkim. Nie chciałem, abym „po przejściu” tych wszystkich burz politycznych – sam znalazł się po dniu wyborów – w „nerwowej rozsypce”. Czy dobrze wybrałem?! Jak po ślubie! Małżonkowie i wyborcy otrzymują właściwą odpowiedź dopiero po pewnym czasie.. Muszą wpierw dogłębnie poznać swoich wybrańców oraz ich zaplecze (teściowe i partie), co czasami trwa przez całą kadencję, aby na koniec dojść do podjęcia decyzji o ich zmianie.

A jednak te moje unikni na niewiele się zdały. Kiedy wybierałem się do Ostrołki, na przystanku autobusowym „wlałem” na kogoś, kogo się tam najmniej spodziewałem. Był to znany nam wszystkim polityk, z którym poznałem się w autobusie, i którego przedstawiłem Wam w ostatnich „Więściach”. Wówczas przedstawił mi dni przeszłej i wizje swojej przyszłej działalności politycznej. Do odniesienia sukcesu w tej właśnie działalności polityk miał kupić – wynająć elegancki samochód i zatrudnić osobistego kierowcę. Nie chciał tracić czasu na uzyskanie, czy też odzyskanie prawa jazdy, a później podejmować ryzyko samodzielnego dojazdu w stanie ... nerwowym na wszystkie niezbędne punkty kampanii wyborczej.

Dlatego ja nie zdziwiłbym się, gdybym go ujrzał na wiecach, spotkaniach przedwyborczych oraz we wszystkich mediach, które je relacjonowały. Ale kiedy zobaczyłem go – nie za kierownicą, ale na przystanku autobusowym – zdziwiłem się niepomiarowo. Co się stało z jego planami?!

Musiał zauważyć moją zdumioną minę, gdyż zaraz po powitaniu roześmiał się i rozpoczął (co można było przewidzieć) swoją dyskusję jednostronną:

- Coś pan taki zdumiony? Ducha pan zobaczył? To ja senator.

-?! – moje zdumienie oczy wystarczyły mu za odpowiedź.

Żartuję! – odpowiedział sam –Zabrakło mi kilkadziesiąt (czy kilkaset) podpisów na mojej liście wyborczej i zrezygnowałem ze startu w najbliższych wyborach na objęcie funkcji senatora. Ale w następnych (?) będę walczył do końca! Dziwi pana, że tłukę się autobusem? A premier to czym się tłucze ze swoją ekipą?! Też autobusem! Wszyscy wyborcy stojący przy drogach nie dziwią się, tylko biją mu brawo. Chyba wszyscy i chyba brawo, bo jedzie z obstawą i nic innego bić nie mogą.

-?! – znowu mnie zatkało!

- Żartuję! Nie zebrałem również od wyborców „zrzutki” na służbowy samochód i osobistego kierowcę. A tyle się naharowałem dla dobra wszystkich! Razem z innymi działaczami naszej partii chcieliśmy podnieść renomę, urok i prezencję(!) naszego regionu na wybory nowego parlamentu oraz na czas naszej prezydencji Unii Europejskiej.

- Tylko na ten czas? Nie dało rady na stałe? – odezwałem się.

- Na razie – odrzucił polityk – nie mamy tyle siły, co politycy z innych regionów naszego kraju (Tatry, Mazury, Bałtyk), skąd wysyłają wieści skierowane do całego świata. Informują w nich, że te „ich” tereny – to „cuda natury” oczekujące na turystów oraz napływ ułnej i światowej gotówki, koniecznej do utrzymania tej natury przy życiu. Niestety! O naszym regionie – cicho!. Brak nam cudów natury. Młodzi ludzie chcieliby się trochę „wychylić” (lub wyjechać) z naszych opłotków, aby się trochę „docywilizować” i stanąć pewnie na nogach. My, czyli ja i cała nasza partia, chcielibyśmy raczej ściągnąć tę cywilizację (wraz z wszelkim dobrobytem) tu, na naszą ziemię rodzinną! – mój rozmówca, wzruszony, uderzył w ton patriotyczny.

- Mieliliśmy masę pomysłów! Kiedy spotkaliśmy się na „grillowej naradzie”, która odbyła się na nowym stadionie nad rzeką, te pomysły projekty każdy z autorów chciał przedstawić w jak najlepszym świetle. Chociaż byliśmy już wszyscy nieźle zalani ...bo poziom Orzycy się bardzo podniósł (zalane było również boisko piłkarskie), ale nikt nie zwracał na to uwagi oprócz jednego z projektodawców: „Za-

łać Orzycem boisko, wszystkie łąki na błoniach i zrobić „Zalew Krasnosielcki!” – krzyknął, a pozostali zaniemówili. – „Zbudować Przystań nad Młynem! Na karpia! Reklama, renoma i praca dla bezrobotnych!”

- „Dobry pomysł” – odkrzyknęli wszyscy.

- „Utworzyć SZOK, czyli Sezonowy Zakład Oczyszczania Krasnosielca z makulatury, butelek i innych śmieci wyborczych” krzyknął następny.

- „Racja!” – aplauz pozostałych głośny na całą okolicę.

- Na czas wyborów musimy utworzyć również Gminną Służbę Porządkową” – „Genialne!” okrzyk wszystkich.

- „Powołać trzeba także – dodał pomysłodawca – dodatkowe dyżury dla policji, aby trzymali oni porządek nad służbami porządkowymi oraz z prewencją(!) zaprowadzili wszystkich (razem z nimi samymi) do urn wyborczych.”

- „Fantastycznie!” – brawa i głośny entuzjazm wszystkich jeszcze obecnych mimo zbliżającego się już poranku”.

- Była masa pomysłów – ciągnął dalej mój rozmówca - ale nie wiem ile z nich zostało zaakceptowanych przez nasz samorząd i zrealizowanych lub czekających na ich realizację. Nie wiem, gdyż zostałem wyeliminowany z naszej partii – działacz zamilkł, ale zaraz dodał – ale ja tam powrócę. Jeszcze o mnie usłyszysz!

Nie odzywałem się, gdyż dojeżdżaliśmy już do Ostrołki i wszyscy pasażerowie udali się do wyjścia. Po tej rozmowie jestem ciekaw, ile partii i ich działaczy, podobnych do mojego rozmówcy i jego klubu, dobrze działa od chwili powstania DEMOKRACJI? Jak DEMOKRACJA na to pozwala? Czy Sejm i Senat nie są przypadkiem podobni do tego autobusu, którym jechałem? Jeden z pasażerów krzyczy z euforią, inny go (ją) słucha, nie ma bowiem w czasie jazdy wyjścia, – zaś pozostali albo drzemają albo czytają gazetę albo zajmują się swoim telefonem. Jeden tylko czuwa (kierowca) i steruje tym cyrkiem. Czy w dobrym kierunku nas prowadzi? Czy wybrany premier w końcu nas zauważy? Czy z jednej lub drugiej prezydencji spłyną na naszą prowincję i jej mieszkańców profity, nominacje i dotacje?

Słuchanie polityków doprowadza wyborców do marzeń. Ja też się rozmarzyłem i niepostrzeżenie dotarłem do celu podróży. Do Ostrołki. To mnie obudziło z letargu i rozjaśniło umysł. Tego życzyć również wyborcom.

126pnick

Na rolniczo

Pogoda jest dla rolników bardzo istotna, można rzec, że nawet najważniejsza. Niezależnie od tego, czy świeci palące słońce czy leje deszcz, zmuszeni jesteśmy do wykonania wszystkich prac polowych w terminie.

Miniona zima nie była zbyt mroźna, za to dość śnieżna. Krótkotrwałe znaczne spadki temperatur oraz szczególnie długo zalegający śnieg na polach przyczyniły się do powstania na zbiorach pleśni śniegowej, a co za tym idzie do strat w zbiorach. Szacuję, że straty ozimim wyniosły około 40%.

Aura nie rozpieszczała nas również wiosną. Rolnicy, którzy skosili, na glebach cięższych i zalewowych pierwszy pokos trawy do końca maja, zebrali plony, choć były one niskie. Przyczyniła się do tego susza i niskie temperatury. Czerwiec, przyniósł duże ilości opadów,

co spowodowało późniejsze, kolejne zbiory traw.

Gdy nadszedł czas żniw pogoda drastycznie załamała się. Opóźniło to ich rozpoczęcie o dwa tygodnie, lecz dobrze rokowało w tym czasie na zbiory kukurydzy i ziemniaków. Tegoroczne żniwowanie można uznać za gorsze niż w ubiegłym roku. Zbiory żyta wyniosły ok. 1,3 tony z hektara, pszenżyta 2 t, natomiast owsa 3 t z 1 ha. Jednak zebrane ziarno nie było odpowiednio suche, a to ze względu na częste opady deszczu. Wielu rolników musiało zatem dosuszać go we własnym zakresie.

Drugi pokos traw nie przyniósł rozczarowań, plon był wyższy, lecz na glebach torfowych ciągle były trudności z jego skoszeniem i zebraniem. Melioracja, której działanie bardzo w tym roku poprawiliśmy, dzięki odmuleniu rowów, przyczyni się myślę bardzo do poprawy dostępności tzw. niskich łąk w przyszłości.

Jak brzmi jedno z powiedzeń: „Jak kartoflowo, to nie grzybowo”, ci którzy lubią chodzić na grzyby, mogą w tym roku troszkę odsapnąć, gdyż jest ich bardzo mało. Można natomiast pomóc sąsiadom, znajomym przy zbiorze ziemniaków, których w tym roku można było zebrać nawet 11 ton z 1 ha. Cena również była wysoka i za 1 kg zaraz po zbiorach płacono 1,20 zł. W tej chwili kosztują około 0,50 zł, cena nadal waha się. Większość gospodarzy skarży się, że nadmiar deszczu spowoduje psucie ziemniaka i utrudni przezimowanie.

Na zakończenie chciałbym wspomnieć o kukurydzy, której skoszono w tym roku rekordowe ilości z 1 ha. W większości przeznaczana jest na paszę dla zwierząt, bardzo rzadko jest sprzedawana. Chociaż jest paszą kosztowną i wymagającą dużego nawożenia, wielu rolników nie wyobraża sobie jej braku w gospodarstwie.

Michał Topa - Drądzewo-Kujawy

Aktywny Obywatel Refleksje społeczne

Gdy patrzę na mój ogród, to dwa główne rodzaje uczuć natychmiast zajmują umysł. Pierwsze szepczą dumne emocje – ładnie tu, drugie – koniecznie muszę znaleźć czas, żeby to przesaadzić, to przyszyć, a tamto podlać. Powiem – dwie na pozór sprzeczne emocje sytości i niedosytu, a jednak obydwie ekscytujące i pozytywne. Piękna też są dwa – singla i grupy. Czasem, na pozór zupełnie nielogicznie, dwa brzydactwa na właściwym miejscu dają poczucie urody – jak w matematyce dwa minusy dają plus. Czasem znów, szereg pięknych i uroczych roślinek – każda z osobna, tworzą brzydki układ całości, chaos – zaprzeczając poczuciu estetyki. Praca i współpraca ludzi to twórca pośredni tego ogrodu. Z zalem, choć nie bezdenym, wspominam mojego przyjaciela w jego tworzeniu. Już z łopatą, sekatorem czy wężem ogrodowym nie ujrzę go między roślinami, jest jednak jako nieskończony ciąg pozytywnych doznań w moich myślach: pracowity, chętny do pomocy i cierpliwy, szczególnie dla mnie – obcego w Jego rodzinie. Nasza wspólna praca dała efekt, który wymaga już tylko pielęgnacji.

Ludzie życzą sobie nawzajem samych przyjaciół, wielu z nas ciągle jednak ich nie zauważa – szukając namiętne wrogów. A gdy wrogów brak w otoczeniu, to prosto zamienia wybranego przyjaciela we wzorcowego wroga, bo nie robi czegoś w sposób przez nas określony, bo za mało zgadza się z nami, bo lubi zielone a nie czerwone jak my, bo ... bezpieczniej czujemy się z wrogami.

Zawiść, zazdrość, poczucie własnej krzywdy i potrzeba zemsty, natarczywe oczekiwanie od innych dla nas szacunku, to zauważalny i naganny świat uczuć w naszym otoczeniu. Jaki jednak obszar naszych osobistych uczuć, a co jeszcze ważniejsze uczuć w obszarze społecznym on zajmuje? – tego nie wie nikt.

Wiara nasza katolicka wskazuje nam drogę zbawienia poprzez miłosierdzie i współczucie, szacunek dla innych i wybaczenie. Kiedyś dorzucała jeszcze miecz, stos i wszechobecny przymus instytucjonalny – i tu gorąco polecam przypomnienie sobie filmu „Misja” z Robertem De Niro w roli głównej i muzyką Ennio Mor-

ricone – filmu, który w roku 1995, w stulecie narodzin kina, znalazł się na watykańskiej liście 45 filmów fabularnych, które propagują szczególnie wartości religijne, moralne lub artystyczne.

Najważniejszy jest jednak szacunek dla samego siebie i to najlepiej z racji tego co robimy dla innych – i tu jako indywidualiści Polacy wypadają naprawdę dobrze. Potem w grupie rodzinnej możemy na siebie liczyć – i faktycznie „jak trwoga to do Boga i rodziny”. Dalej przychodzi sprawdzian dla większej grupy: przyjaciół, sąsiadów, znajomych, kolegów i koleżanek w pracy, firmie, urzędzie i ludzi mieszkających w tej samej jednostce administracyjnej – tu już jest gorzej, choć zaufanie społeczne w ostatnich latach wyraźnie rośnie. I w końcu zaufanie do wszystkich Polaków, poczucie solidarności narodowej – tutaj zdania są podzielone. Jedni wierzą w wielką Zjednoczoną Polskę Polaków, inni radzą Polaka za granicą omijać. Tyle tu odrębnych zdań ile osobistych doświadczeń, ja w każdym razie nie narzekam. Myślę, że działa tu stara starobiblijna zasada – to co dajesz innym, wróci do ciebie cyt. „oko za oko, ząb za ząb”, gdy tymczasem w społeczeństwie katolickim powinna działać ta z Nowego Testamentu – Miłosierdzia. Bez zaufania społecznego, współczucia i właśnie miłosierdzia trudno jest się dobrze czuć w kontaktach międzyludzkich, trudno prowadzić firmę, trudno zarządzać pieniędzmi, trudno planować przyszłość.

Teraz o tym co nas boli z reguły najbardziej, a więc o kasie – czyli jej braku. Co jakiś czas obywatele wybierają swoich przedstawicieli do różnych szczebli samorządów, tym razem za kilka dni – do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej. Ludzie przez nas wybrani wydawanymi aktami prawnymi tworzyli będą środowisko do gospodarowania, zarządzania pieniędzmi i dobrami przez nas obywateli wytworzonymi. Pamiętajmy – Posłowie i Senatorowie nie tworzą dóbr dla Polaków, a jedynie zarządzają tymi wytworzonymi przez nasze głowy i ręce – pro-

szę o tym pamiętać! Ja głosząc zawsze myślę czy powierzyłbym temu posłowi zarząd mojego budżetu rodzinnego. Czy jest pracowity, wyważony w decyzjach, rozsądny i merytoryczny, czy szanuje ludzi, a nie tylko o szanowaniu mówi. W końcu czy ma doświadczenie i jakie o nim samym są opinie, czy pozwala mi samodzielnie myśleć i wybierać a nie narzuca mi swojego zdania i osądu? Głosy swoje ostatnio oddawałem na przedstawicieli Platformy Obywatelskiej i patrząc na stan rzeczy w mojej wiosce, gminie, powiecie i wreszcie w Warszawie na poziomie centralnym, gdzie mam przyjemność pracować – sprawy idą ku lepszemu, choć wiele szczegółów i samo tempo zmian nie jest idealne, a i podwyżek płac w mojej grupie zawodowej nie było.

I tu wracam do estetyki singla i grupy: mądry i błyskotliwy polityk afiszujący się „jedynie prawym” charakterem w obiecującej gruszki na wierzbie partii, gorszy będzie jako zarządca moich pieniędzy, niż mniej błyszczący, wyważony i pracowity w formacji politycznej realizującej konkretne sprawy, bez chałasu i sfar.

Kluczem do sukcesu Polski oraz nas jej obywateli jest wzrost zaufania społecznego, bo sama systematyczna praca i odpowiedzialne planowanie, to już za mało.

Ufajmy zatem innym Polakom i pozwólmy sobie ufać.

Sławomir Rutkowski

Prelekcja historyczna

Szanowni Państwo!

Zapraszamy na spotkanie, którego celem jest wspomnienie niezmiennie trudnych i zagmatwanych czasów tuż po II wojnie światowej. Przybliży je nam autor książki „Podziemie zbrojne ...” – Pan Krzysztof Kacprzak.

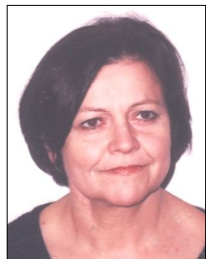
Termin: sobota 21 października 2011 r. /piątek/ Miejsce: GOK Krasnosielc godz. 18:00.

Redakcja



Dawne odpusty

Odpusty miały dwie części: kościelną i ludyczną. Najpierw nabożeństwo, potem świąt



kramów wyładowanych towarem i proste rozrywki: karuzele, strzelnice z fantami, siłomierze, loteryjki, gry w karty, ekrany ulicznych fotografów. Na obrzeżu placu sprzedawano makatki oraz obrazy religijne, a z cza-

sem także świeckie landszafty, które były marzeniem każdej pani domu (przedstawiające np. wazon z kwiatami, najczęściej bzem). Wszystko służyło zabawie, ozdobie wnętrza. Tym między innymi różnił się odpust od targu czy jarmarku. Na targu można było kupić rzeczy potrzebne w gospodarstwie: drewniane łyżki, końską uprząż, beczki, garnki, buty, a także konia i świnię.

Stało więc na odpustach wiele straganów (tas). Pamiętam z dzieciństwa jak naliczyłam ich w Świątym Miejsu kilkadziesiąt. Mieściły wszystko, co nie było w domu potrzebne, a co nieodparcie kusiło dzieci i młodzież: koraliki, wisioriki, pierścionki, fujarki, wstążki, kapiszonowce, sztuczne cacka, nożyki, lusterka. Moją Babcię Władzię natomiast zachwycaly dewocjonalia. Czego tam nie było: książeczki do nabożeństwa, różańce, koronki, szkaplerze, medaliki, krzyżyki różnej wielkości, krzyżyki z łańcuszkami na szyję i łańcuszki do medalików, kropielnice, gromnice. Największy popyt wśród starszych kobiet miały łańcuszki do medalików i same medaliki, ofiarowywane potem głównie małym dzieciom z zachętą, żeby nosiły na szyi pod koszulą. Natomiast praktyczni ojcowie kupowali dla swych dzieci na podarunki odpustowe takie przedmioty jak: organki, gliniane gwizdki, laubzegi (cienkie piły w ramce) do rżnięcia dyktu, piórniki, landryniki.

Z produktów jadalnych były na odpuscie figurki z ciasta, obwarzanki, cukierki, pierniki odciskane z blaszanych form. Upieczony piernik zdobiono kolorowym lukrem, który wyciskano z tuby lub nanoszono pędzelkiem. Na wierzch przyklepiano skrawki błyszczącej, kolorowej cynfolii, oleodrukowane główki i dodawano lukrowane napisy, np. na sercach: *Kocham cię, Dla Zosi, Hani* itp.

Były na odpustach także sztuczne kwiaty z bibuły, woskowanego papieru, plastyku. One też należą do świata podróbek i naśladownictwa. Wielu ludziom się nie podobają, ja też bym takich kwiatów nie chciała otrzymać od mężczyzny, ale na cmentarzach sprawdzają się jak żadne inne. To dzięki sztucznym kwiatom pomniki zmarłych są piękne i strojne przez cały rok. To nimi bliscy wyrażają swoją pamięć i tęsknotę.

Kiedy wspominam dawne odpusty, z największą nostalgią myślę o makatkach. Makatki, zwane też dywanami, były przeznaczone do wieszania na ścianie pokoju. Malowano je farbami olejnymi bądź klejowymi na niegruntowanym płótnie lub na satynie. Czasem zdobiono je srebrnym brokatem. Postacie ludzi i zwierząt rysowano za pomocą szablonów. Makaty przybijano gwoździkami bezpośrednio do ściany nad łóżkiem, czasem w kuchni. Kwadrato-



we albo zbliżone do kwadratu wykonywano przeważnie z czarnej tkaniny. Tematem ich był z reguły paw lub siedzący kot, kotek z różową kokardką na szyi, albo z piłką, a także baletnice. Na podłużnych makatach, często z szarego płótna, przedstawiano sceny: leśne z sarnami, z polowań, bajkowe z muchomorami i chatką czarownicy, z Czerwonym Kapturkiem, dziećmi, które anioł przeprowadza przez kładkę nad rzeką. Pojawiały się też typowo „dworskie” tematy, z paniczem na koniu, żegnającym swą damę. Ulubionym tematem były piękne kobiety płynące na łodziach, ciągniętych przez łabędzie (ku zgorszeniu córki) –

Danuta Szttych

O sobie ...

Ślawomir Rutkowski

1. Kiedy patrzę w lustro, to widzę: bardzo dojrzałego młodzieńca.



2. W ludziach najbardziej cenię: pracowitość i szczerą szacunek okazywany innym, **a odrzucam:** agresję, przemądrzałość i obłudę. **3. Dumny jestem ze:** swojego życia i jego owoców.

4. O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że: były wizjami, które się spełniły lub ciągle spełniają się.

5. Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi, z którymi: dobrze się czuję.

6. Przyjemność sprawia mi: praca, pomaganie innym, chłonięcie atmosfery życia rodzinnego i ... rozmyślanie ze szklaneczką whisky wieczorem.

7. Moją ulubioną porą roku jest wczesna jesień, **ponieważ:** jest żęsko i pięknie, a w czasie pluch i słot docenić można ciepło domu rodzinnego.

8. Gdybym miał nagle stać się jakimś zwierzęciem, to byłbym: pszczołą.

9. Moją ulubioną pasją jest: robić konkretne rzeczy.

10. Gdy skończę 70 lat, to: ciągle brakowało mi będzie jeszcze 30 do setki.

Los, któremu czasem pomagałem a czasem wręcz przeciwnie, pchnął mnie z małej wioski w świat. Z dzieciństwa pamiętam dziurawe skarpetki, wszechobecny brak pieniędzy i na okrągło mleko z chlebem lub ziemniaki do jedzenia. Moją duszę wypełnia ciepło uczuć babci, mamy oraz magia kontaktów z szeroką rodziną i sąsiadami, w świecie który kończył się na lasach widzianych na nieodległych horyzontach ze wszystkich stron wioski. Pamiętam dobrze Ludzi, którzy uczyli mnie przykładem osobistym jak być dobrym.

Ślawomir Rutkowski

„Każde życie, nawet najmniej znaczące dla ludzi ma wieczną wartość przed oczami Boga”

Jan Paweł II

W swoich rozważaniach chciałabym poruszyć problem eutanazji. Jest to problem bardzo złożony i trudno jednoznacznie ustalić, czy eutanazja jest złem, czy też pozwala ulżyć w cierpieniu nieuleczalnie choremu człowiekowi.

Zagadnienie eutanazji zawsze wzbudzało i w obecnych czasach także wzbudza wiele kontrowersji. Wynika to z faktu, że w niektórych krajach podejmuje się próby prawnego jej zalegalizowania. Są kraje, w których już tego dokonano (Holandia). Jak wynika z lektury dotyczącej tego zagadnienia, jest tyle samo zwolenników co i przeciwników eutanazji. Świadczy to o złożoności problemu i braku jednoznacznego rozwiązania tej kwestii. Większość istniejącej literatury wypowiadającej się w sprawie eutanazji zdecydowanie oponuje przeciwko wszelkim próbom wykonywania tego rodzaju praktyk. Eutanazja jest nie do przyjęcia na gruncie religii. Potępiana jest



też ze stanowiska medycyny, prawa, etyki i innych dziedzin wiedzy.

Z punktu widzenia etyki chrześcijańskiej eutanazja stanowi wykroczenie przeciwko prawom boskim, zgodnie z którymi, człowiek powołany do życia przez Boga - Stwórcę, ma prawo do naturalnej śmierci. Nie może sam stanowić o momencie zakończenia swojego życia, o tym decyduje Bóg. Usprawiedliwieniem nie może być nawet nieuleczalna choroba, czy cierpienia z nią związane, gdyż cierpienie wpisane jest w ludzką egzystencję.

Z powodu postępującej laicyzacji życia, dziś doczesność jest traktowana jako cel sam w sobie. W związku z tym, postuluje się przyznanie jednostce ludzkiej możliwości decydowania o sobie do końca, łącznie z wyborem momentu własnej śmierci. Zwiększa się więc odsetek ludzi skłonnych poprzeć eutanazję. Współczesny człowiek chce sam decydować o momencie swojej śmierci, mając na uwadze jakość życia. Z jego punktu widzenia, nie można karać człowieka, który poprosił o śmierć poprzez eutanazję, w przypadku nieuleczalnej choroby. Nikt nie jest w stanie ustalić granicy ludzkiego cierpienia, poza którą staje się ono nie do zniesienia. Przy przedłużającej się chorobie prosi o śmierć, bo ta wydaje mu się końcem trudów codziennego życia. Z punktu widzenia prawa wielu krajów świata, eutanazja jest przestępstwem, jest uważana za jeden z typów zabójstwa. Zdarzały się jednak przypadki odstąpienia od ukarania lekarzy, którzy dopuścili się dokonania eutanazji „z litości”, pragnąc ulżyć cierpieniom nieuleczalnie chorych. Tymczasem w polskim pra-

wodawstwie nie ma to zasadniczo żadnego znaczenia. Nawet tzw. „zabójstwa z litości” są traktowane jako sprzeczne z prawem. Eutanazja jako zaniechanie lub czyn jest zabroniona, a jej sprawcy są zagrożeni karą pozbawienia wolności.

Z punktu widzenia etyki lekarskiej - wszelka eutanazja jest nie do przyjęcia, gdyż łamie podstawową zasadę przysięgi Hipokratesa: „Nigdy nikomu, ani na żądanie, ani na prośby niczyje nie podam trucizny, ani też nigdy nie podejmę takiego zamiaru”. Wszelkie działanie lekarza nie może być nastawione na powodowanie śmierci pacjenta, ale na uwolnienie go od cierpienia.

Jeżeli chodzi o aspekty moralne, eutanazja prowadzi do brutalnego przerywania ludzkiego życia, które jest bezcenne i stanowi o ustalonym ładzie moralnym. Nikt nie może decydować o życiu czy śmierci drugiego człowieka, co jednak miałyby miejsce w przypadku zalegalizowania eutanazji. Etycy są zgodni z tym, że pozbawienie życia drugiego człowieka jest złe w sensie moralnym.

Reasumując, uważam, że eutanazja jest złem, dlatego należy nagłaśniać wszystko, co wiąże się z tym zjawiskiem. Każdy człowiek powinien zdawać sobie sprawę z tego, że prawne i moralne usankcjonowanie eutanazji prowadzi do pomniejszenia znaczenia ludzkiego życia, do degradacji człowieka.

Alicja Grabowska

„Chryzantemy złociste...”

...w kryształowym wazonie” itd.-piosenka znana i stara jak świat, prawie jak rzeczone kwiaty. Co prawda o chryzantemach przypominamy sobie tylko w okolicach Święta Zmarłych, kiedy to niezliczone doniczki tychże kwiatów trafiają na groby naszych bliskich, a szkoda! Przecudne kolory i kształty kwiatów tych roślin w pełni



zasługują na to, aby znalazły się one w naszych jesiennych ogrodach.

Chryzantemy to rośliny o pokroju krzewiastym, osiągające od 30 do 100 cm wysokości, ich kwiaty mogą przybierać różne formy, kolory i wielkości (ta rodzina obejmuje ok. 50 gatunków). W wielu krajach chryzantemy uznawane są za symbol długiego życia. Do nasadzeń ogrodowych w gruncie musimy wybierać odmiany odporne na mróz, ponieważ te kwiaty kwitną od września do listopada.

Kwiaty te lubią stanowiska słoneczne, pH gleby 6-7 (prawie obojętny) i dobre, żyzne podłoże! Ale to nie wystarczy, aby chryzantemy w pełni zaprezentowały nam swoje wdzięki, albowiem są to rośliny baaardzo żarłoczne, więc musimy je dokarmiać nawozem wieloskładnikowym (ze swojego doświadczenia mogę polecić doskonały nawóz COMPLEX-VIT, który nie tylko odżywia, ale wpływa na wytwarzanie dużej ilości pąków kwiatowych i podtrzymuje

żywołność kwiatów już rozwiniętych). Aby krzewy chryzantem pięknie się prezentowały przez długie lata, powinniśmy co 2-4 lata odmłodzić je, tzn. wykopać karpy, podzielić na mniejsze i z powrotem posadzić. Odmiany



chryzantem mrozoodpornych, o które powinniśmy pytać w kwiaciarniach to: Beatrice, Bravo, Shelly, Mosquito, Donna, Clara Curtis, Brown Eyes. Jednakże odmiany mniej odporne na mróz są tak cudne, że warto pokusić się o ich zakup i umieścić je w pojemnikach na naszych balkonach czy tarasach i pocieszyć się nimi choćby kilka chwil...

Jesień nie musi być smutna i szara! To od nas zależy, jakimi barwami i przedmiotami otaczamy się, a to w dużej mierze przekłada się na nasze samopoczucie. Zadbajmy o nie i otoczmy się więc feerią barw, które oferują nam kwiaty chryzantem i skróćmy sobie tym samym oczekiwanie na wiosnę!

Z jesiennym pozdrowieniem
Iwona Pogorzelska

Nie zabijaj !

Czas zbiorów, chłopci zbierają z pól kukurydzę, orzą, bronują, sięją oziminy. 29 września br. (dzień trzech archaniołów Michała, Gabriela, Rafała) zmrok zapadał wolno i pięknie, był cudowny, ciepły wieczór, w dzień świeciło słońce i można by pomarzyć, że to jeszcze lato. Tak bardzo chce się żyć w taki spokojny, błogosławiony czas. Tego właśnie wieczora wracałam z Przasnysza (byłam tam w interesach) i jak to zwykle bywa pewne okoliczności sprawiły, że wyjechałam stamtąd godzinę później. Po zmroku jeżdżę bardzo wolno (50-70km/h), bo wzrok już nie ten i śpieszyć się nie ma do kogo, bo najbliżsi „w świecie”. Była ze mną 2 miesięczna Megane – śliczna sunia Golden Retriever, która spała słodko na swoim chodniczku, tam gdzie pasażer ma nogi. W światłach samochodu zauważyłam jakąś maszynę rolniczą, zupełnie nieoświetloną, jestem od niej tuż, tuż... Hamuję, Kanguś wpada w poślizg, wjeżdża w pole i łagodnie „kładzie się” na lewym boku. Jestem spokojna, wiem że nic mi nie zagraża, Megane wpada w moje ramiona i zbudzona gwałtownie ze snu sądzi, że to świetna zabawa, zaczyna mnie lizać i szarpać moje włosy. Gaszę silnik i światła samochodu, staram się skupić, jestem spokojna i opanowana, a Megane bawi się w najlepsze moimi włosami. Trwa chwilę zanim odnajduję telefon komórkowy. Reszta to klasyka...

NIE ZABIJAJ ! Nieodpowiedzialni rolnicy zagrażają życiu ...!

Dorota Kacprzak
(od niedawna mieszkanka Niesulowa)
PS. Zdjęcie na stronie obok

Idzie jesień

słońce wstaje leniwie
plucząc w perlistej rosie
mgliste promienie

bezlistne drzewa
rzucają tkliwie
coraz to dłuższe
ażurowe cienie

strapiony zając
kluczy bez celu
ostrzyżonym polem

jedynie wiatr
podszyty chłodem
jest w swoim żywiole

bisuje do znudzenia
jesienną kantatę
na pożegnanie z latem

Jesienne liście

liść spada bezgłośnie
dostojnie
długo wiruje w powietrzu
nim dotknie jesieni

drugi też podąża jego śladem
zachowując rytuał spadania
powoli
z godnością
wita się z jesienią

każdy następny
opuszcza drzewo bez żalu
i ceremonialnie
powiększa
wielobarwny
orszak jesieni

Ptaki

znikają
w przestworzach
jesiennego nieba
kreśląc skrzydłami dostojnie
niemal bezdźwięcznie
krzyże
nam na pożegnanie

zostajemy sami
zagubieni w szarej rzeczywistości
z wyrzutem myśli i nostalgią

wpatrzeni w pustkę gniazd
do których one powrócą
wiosną

w przeciwieństwie do nas
opuszczających zbyt ochoczo
i bezpowrotnie
rodzinne strony ...



Rzeźba

Patrzę na pień lipowego drzewa
I oczyma wyobraźni widzę
Piękną rzeźbę zamkniętą
Pod nieprzeniknioną korą.

Ma wyniosłe rysy twarzy
Z nieodgadnionym uśmiechem
Mony Lisy.

To dobrze, że tam jesteś
Nieznajoma Galateo
Skruta przed ciekawskimi
Pigmalionami.

Mogę przecież w nieskończoność
Rzeźbić cię dla siebie
Dłutem wyobraźni.

Do nastolatka

Patrzysz ze zdumieniem
na tych dwoje staruszków
przygarbionych
ledwie powłóczących

ołowianymi nogami
ze wzrokiem wlepionym
uporczywie
w bezkres wspomnień...

W jednym z nich
rozpoznaj siebie

Oni też

spokój sumienia
serce dla dziecka

wszystko co niesie
codziennność szara
przekuwaj w dobro
lub choć się staraj

Zasłużony

Znów przyjdą z kwiatami
jak co roku
złożą życzenia
odśpiewają banalne
s t o l a t
zapytają o zdrowie
wspomną o pamięci
przetykanej nicią sympatii
zwyczajowo pocieszą
i... zostawią na tej samej
Bocznicy Życia...

Kamień

Spotkałem go
pod zielonym kocem mchu
na rozstajach dróg

Przerywając
kamienną ciszę
zapytałem o tę właściwą

Z wrodzonym spokojem
patrzył na mnie
zimnym wzrokiem
w milczeniu

Z ludzkiej ciekawości
zadałem mu jeszcze
kilka pytań

Milczał nadal
pozostawszy sobą

Odszedłem donikąd

Nie pędź

Wkroczyłeś w czas przed laty
on już wtedy był
jest dziś
i będzie jutro
A ty?

Ganiasz za nim co tchu
to tam to tu
niby chwytasz go
lecz czujesz
że ciągle gdzieś szybuje

Stań zatem na moment
rozejrzyj się wokół
a dostrzeżesz przedziwny spokój
powagę i harmonię
Czy wiedziałeś o nich?

Otwórz szerzej oko -
widzisz starca z boku? -
też pędził jak ty
zabrakło mu sił...

A czas nadal płynie bezszelestnie
tyś w nim ledwie chwilą
zaś on trwa
odwiecznie

Tadeusz Kruk



nie wierzyli w starość
będąc w twoim wieku

Poezja

Ze słów
Rzuconych na wiatr
Wyszeptanych z czułością
Wykrzyczanych w bólu i radości
I z tych - na pozór -
Nieprzydatnych nikomu
A skrzętnie zebranych
Jak rozsypane perły
I nanizanych z pietyzmem
Na sznur wyobraźni
Powstaje p o e z j a
Najczystsza

Do poety

Czy opiewasz modry Orzyc
Lot motyla
Śpiew skowronka
Czy też tupot nóg żywych
Po spowitych kwieciami łąkach

Czy utrwalasz zwycięstw szczyty
Albo życie po rozterce
Pisz najlepiej jak potrafisz
Lecz nie piórem
Ale s e r c e m

Dobro

dobro to proza
ludzkiego życia
cicha modlitwa
wielkie odkrycia
miejsce w tramwaju
uśmiech w kolejce
pociecha w smutku
rada w rozterce
przyjazne gesty
pomoc sąsiadka

Krzyżówka z okienkiem

Poziomo:

1) droga prowadząca z Krasnosielca na południe; 4) można z niego trzaskać lub ukreślić go sobie; 5) na kopercie, pocztowy; 6) jednostka organizacyjna ministerstwa lub innej instytucji centralnej; 10) Adam, poeta używający pseudonimu El...y; 13) wyjeżdża w samochodzie; 15) zdolność roślin do zapylania się własnym pyłkiem; autogamia; 19) sieje spustoszenie w komputerze; 20) w krajach anglosaskich: gospodarstwo rolne

Pionowo:

1) państwo ze stolicą w Bangkoku; 2) naczynie do przechowywania tytoniu (tabaki); 3) środek zaradczy, odtrutka; 7) identyfikator karty; 8) tekst pisany ręcznie; 9) płaskorzeźba zdobiąca naczynie; 11) prośba o ciszę; 14) kot z uszami zakończonymi pędzelkami włosów; 15) część cyklu pracy silnika tłokowego; 16) dawn. zgoda, pokój, ład; 17) bajkowe stworzenie, jakim jest Shrek; 18) motyl lecący do światła.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie.

M. CH

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 52**. Poziomo: dwuzłotówka, pot, łuk, ekskomunika, osa, sus, Ala, przedłużacz, kabza, Apacz. Pionowo: Drądzewo, współwina, autokrata, spa, obsadka, Urszula, sir, Lec, pik, ząb, aga, zez.

Hasło: **EDWARD ROLSKI**.

Praca dla chętnych

Informacja Powiatowego Urzędu Pracy w Makowie Mazowieckim o aktualnych na dzień 15-09-2011 ofertach pracy:

1. Kierowca samochodu ciężarowego: "BONET" s.c. Wymagania: wykształcenie średnie, prawo jazdy kat. CE, uprawnienia na przewóz rzeczy. Kontakt: 607 086 910.

2. Mechanik samochodów ciężarowych: "BONET" s.c. Miejsce wykonywania pracy: Maków. Wymagania: wykształcenie zawodowe mechaniczne, staż pracy. Kontakt: 607 086 910.

3. Handlowiec-kierowca: BIALCHEM GROUP Sp. z o.o.. Miejsce wykonywania pracy: Maków i okolice do 40 km. Wymagania: wykształcenie średnie lub zawodowe, łatwość nawiązywania kontaktów, 2 letnie doświadczenie zawodowe. Kontakt: 606 856 074 email s.krot@bialchem.pl

Szczegółowe informacje można uzyskać w pokoju 8 lub pod numerem telefonu: 29 717 27 82 wew. 46.

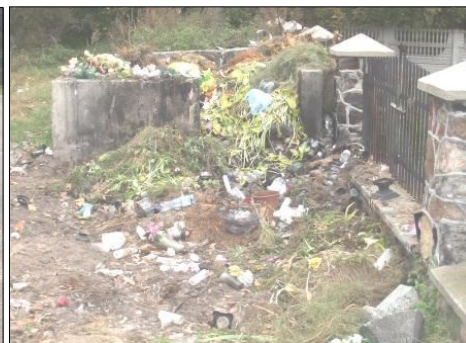
Sławomir Rutkowski
na podstawie informacji
Powiatowego
Urzędu Pracy
w Makowie Maz.

Kwiatki i chwasty

Nie zawsze potrzeba odgórných decyzji i wielkich nakładów, by poprawić estetykę otoczenia oraz wprawić siebie i innych w dobry nastrój. Świadczą o tym np. wzorowo utrzymane chodniki przylegające do wielu posesji, czy liczne inne, wzorowo uporządkowane miejsca publiczne. Można również niestety, zostawić je na pastwę losu...

Kwiatki – starannie utrzymane – choć już nie pierwszej młodości chodnik w Drądzewie obok posesji Państwa Tumbisów i Flaków. Chwasty: inna część tegoż chodnika oraz śmietnik przed cmentarzem w Drądzewie.

Redakcja



Wieści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielec, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

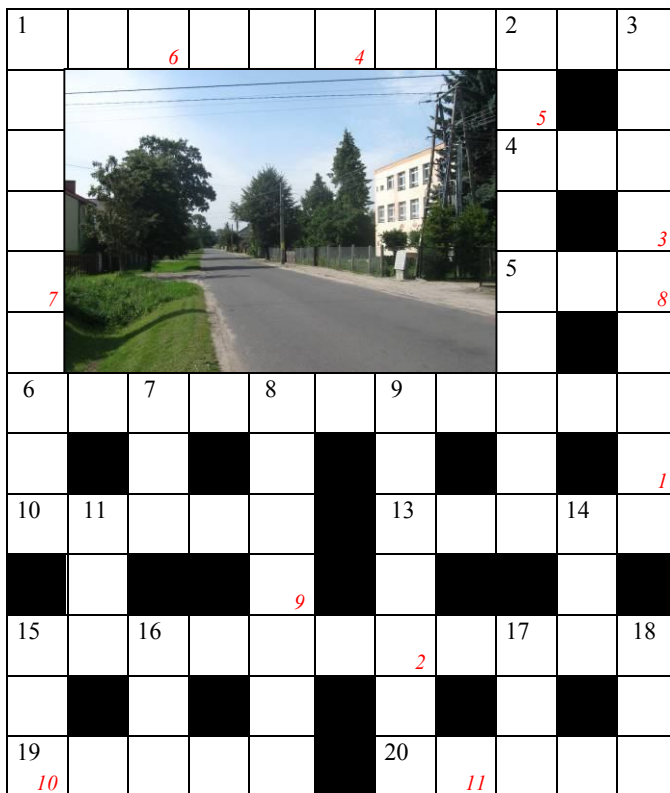
Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 dotomka@vp.pl

Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neotrada.pl

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1



GOK - Zaprasza - październik 2011 www.gokkrasnosielec.pl

1 października 2011r. (sobota) godz. 10⁰⁰-13⁰⁰ - pierwsze zajęcia taneczne dla dzieci, sala widowiskowa. Kolejne zajęcia w każdą sobotę.

3 października (poniedziałek) 2011r. godz. 15⁰⁰ - zajęcia z nauki języka angielskiego dla dorosłych. Kolejne zajęcia w każdy poniedziałek.

4, 5, 6 października (wtorek, środa, czwartek) - koło instrumentalne: gitara, keyboard. Kolejne zajęcia według harmonogramu podanego na stronie www.gokkrasnosielec.pl

16 października (niedziela) 2011r. godz. 15⁰⁰ sala widowiskowa, spektakl pt. „Spotkanie z Janem Pawłem II”- WSTĘP WOLNY

22 października.(sobota) 2011r godz. 19⁰⁰ – występ kabaretu LIMO